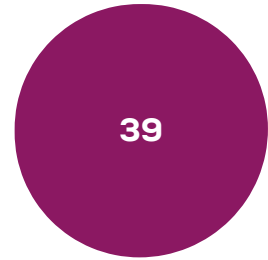




Szkoła
Filmowa
w Łodzi



Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej

tytuł:

„Bo choć czarną jak węgiel mam skórę, moje zamiary nie są ponure”.
Przypadek Zwarte Pieta / Czarnego Piotrusia

autorka:

Gloria Wekker

źródło:

Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej 2024 nr 39

odsyłacz:

<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2024/39-urasowanie-i-polityki-widzialnosci/bo-choc-czarna-jak-wegiel-mam-skore>

wydawca:

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

afiliacja:

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona
Schillera w Łodzi

Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

Instytut Kultury Polskiej UW

słowa kluczowe:

białość; biała niewinność; Zwarte Piet; Holandia; imperialne pokłosie

streszczenie:

Przekład na język polski piątego rozdziału książki *White Innocence Paradoxes of Colonialism and Race* (2016). Wekker rzuca światło na kontrowersje wokół folklorystycznej tradycji Zwarte Piet (Czarnego Piotrusia) w Holandii. Rozdział ten obala dominującą w Holandii narrację, która przedstawia kraj jako pokojowe, tolerancyjne i nierasistowskie społeczeństwo. Wekker czyni to przez pryzmat kontrowersyjnej celebracji postaci w blackface, tradycyjnie kojarzonej z holenderskim świętem Sinterklaasa. Wekker również analizuje symboliczne przemocowe i naladowane emocjonalnie reakcje, które pojawiają się, gdy ten obraz holenderskiego społeczeństwa jest kwestionowany przez urasowionych aktywistów i międzynarodowych artystów.

Gloria Wekker – Holenderska antropolożka pochodzenia afro-surinamskiego, której zainteresowania badawcze obejmują trwałe dziedzictwo kolonialne i utrzymywanie się rasizmu we współczesnej Holandii, a także dynamikę diaspory. Badając afro-surinamskie europejskie korzenie intersekcjonalności, Wekker pisała również o seksualności kobiet w czarnych społecznościach. Jej przełomowa praca, *White Innocence. Paradoxes of Colonialism and Race* (Duke University Press 2016), kwestionuje konstrukcję holenderskiej tożsamości skoncentrowanej na białosci, która funkcjonuje w oderwaniu od brutalnych aspektów holenderskiego imperializmu.

„Bo choć czarną jak węgiel mam skórę, moje zamiary nie są ponure”. Przypadek Zwarte Pieta / Czarnego Piotrusia

Wartość czarność leżała w jej metaforycznym potencjale.

Z jednej strony można ją było rozumieć dosłownie jako zamienną towaru, z drugiej zaś jako płaszczyznę dla wyobrażeń, na której pan i naród budowali własną tożsamość.

Saidiya Hartman, *Scenes of Subjection*

Ulubioną postacią z holenderskiego folkloru jest bez wątpienia Zwarte Piet, czyli Czarny Piotruś¹. Wciela się w niego biały mężczyzna, choć często także biała kobieta² – z twarzą pomalowaną na czarno – im ciemniej, tym lepiej. Wyróżnia się grubymi, czerwonymi ustami, złotymi kolczykami, peruką afro i kolorowym strojem w stylu mauretańskim, a do niedawna posługiwał się łamanym niderlandzkim (II. 5.1). Mówi się, że jest mauretańskim pomocnikiem białego biskupa Sinterklaasa, czy też świętego Mikołaja, który przybywa z Hiszpanii lub, według niektórych wersji, z Turcji³.

Coroczne świętowanie, którego szczyt przypada na 5 grudnia, ma mocno komercyjny charakter. Już od października wizerunki Sinterklaasa i Zwarte Pieta widoczne są dosłownie wszędzie – w sklepach, restauracjach, biurach. Telewizja, gazety i witryny sklepowe bombardują ludzi reklamami prezentów modnych w tym sezonie⁴, a do tego dochodzi jeszcze produkcja ogromnych ilości świątecznego papieru do ich pakowania. Już kilka tygodni przed 5 grudnia dzieciaki wystawiają wieczorem buty z włożoną do środka marchewką dla konia Sinterklaasa w oczekiwaniu, że w nagrodę znajdą w nich słodczyce pozostawione przez Zwarte Pieta, który rzekomo wchodzi do domów przez komin. Powszechnie uważa się, że właśnie dlatego jest czarny. Atmosferę święta podkreśla oczekiwanie na *de intocht*, czyli uroczyste przybycie tej dwójki, które odbywa się w każdym większym mieście, czasem na pokładzie statku parowego. Co roku w połowie listopada telewizja transmituje to wydarzenie z innego miasta w Holandii. Każdego wieczoru dzieci i rodzice oglądają „Mikołajkowe wiadomości” czyli program informacyjny o Sinterklaasie i Zwarte Piecie, żeby być na bieżąco z ich poczynaniami. Kulminacją okresu świątecznego jest radosny wieczór 5 grudnia. Wtedy dzieci dostają prezenty, a dorośli obdarowują się nawzajem, dołączając do podarków oryginalne, często zabawne wierszyki o krytycznej wymowie. To moment, gdy mile widziane są drobne uszczypliwości i żartobliwe kpiny, a wszystko odbywa się w gronie rodziny i przyjaciół.

Kontrast między mądrym, starym, białym biskupem



Il. 1 Black Pete/Zwarte Piet. Foto Gon Buurman

Sinterklaasem z długą białą brodą a jego dziecinnymi, czarnymi sługami, podkreśla fakt, że Sinterklaas (jeden) jeździ na białym koniu, podczas gdy Zwarte Piety (kilku) chodzą pieszo, niektórzy na szczudłach, figlując i dobrze się bawiąc. Wciąż często zdarza się, że Zwarte Piet mówi z przerysowanym surinamskim akcentem, a czasami, dla urozmaicenia, z marokańskim. Postać ta jest uosobieniem tego, co Stuart Hall nazwał „zrytualizowaną degradacją”⁵. Jest to obraz tak głęboko zakorzeniony w kulturze, że wydaje się zupełnie naturalny i nie wymaga dodatkowych wyjaśnień. Zwarte Piet to nic innego jak wyidealizowany i przesłodzony stereotyp „szczęśliwego Murzyna” – beztroskiego głupka, który całymi dniami śpiewa, tańczy i robi żarty, a największą radość czerpie z usługiwania białym i ich dzieciom⁶. Hall podkreśla, że stereotypy powstają zazwyczaj tam, gdzie występuje rażąca nierównowaga sił⁷, a w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia z brutalną hierarchią.

Dygresja

W kwietniu 2014 roku miałam okazję wygłosić referat w Kolegium Praw Człowieka, dawniej znanym jako Komitet ds. Równego Traktowania. Spotkanie odbyło się w Media Park w Hilversum – miejscu naznaczonym tragicznymi wydarzeniami⁸. Chociaż głównym tematem mojego wystąpienia było holenderskie archiwum kulturowe, a w szczególności głęboko zakorzenione i wielowarstwowe stereotypy dotyczące osób czarnych i muzułmanów, to największe poruszenie wśród słuchaczy wywołały moje, rzucone mimochodem, uwagi o Zwarte Piecie. Publiczność składała się głównie z białych mężczyzn i kobiet, z nielicznym udziałem czarnych kobiet. Zastanawiało mnie, dlaczego protesty przeciwko tej postaci, które od października 2011 roku przybrały niezwykle na sile, wywołują tak gwałtowne i agresywne reakcje u białych ludzi. Co tak naprawdę leży u podstaw tych emocji? Jakie ważne wartości lub uczucia uważa się za zagrożone i wymagające tak zacieklej obrony?

W dyskusji chce zabrać głos kilka białych kobiet. Jedna z nich przedstawia się jako pracownica społeczno-kulturalna i stwierdza, że Czarni nie zdają sobie sprawy z bólu, jaki sprawia białym stwierdzenie, że Zwarte Piet to figura rasistowska. Nie rozumieją, jak trudno jest zrezygnować z postaci, z którą się dorastało i która przynosiła tyle radości. Kobieta dodaje, że smuci ją również fakt, iż jej dzieci nie będą mogły cieszyć się Zwarte Pieterem w taki sam sposób, jak ona. Jest gotowa ponieść tę ofiarę, ale pragnie jedynie usłyszeć od osoby czarnej: „Wiem, że to dla ciebie bolesne, ale postępujesz właściwie”. Czuje narastającą złość i choć wiem, że nie powinnam, jestem zaskoczona jej naiwnością. Zaskakuje mnie otwartość, z jaką opowiada o tym, co się jej odbiera, to przesunięcie pozwalające jej przedstawić się jako ofiarę, a na dodatek oczekiwanie, że to Czarni, którzy od dekad mówią o rasizmie tej postaci i walczą z nim, powinni ją pocieszać i chwalić za jej postawę. Jej wypowiedź można interpretować jako przykład zjawiska, które Philomena Essed i Isabel Hoving nazywają „rasizmem roszczeniowym” i definiują go następująco: „Rasizm roszczeniowy jest znakiem naszych czasów, w których panuje przekonanie, że każdy powinien móc publicznie wyrażać siebie w dowolny sposób, jaki mu się podoba. Wolność słowa, mimo że jest prawem jednostki, to w gruncie rzeczy zjawisko relacyjne. Osoba wyrażająca swoją opinię chce, aby została ona usłyszana lub zauważona”⁹. Essed i Hoving umieszczają tę formę rasizmu w procesie ewolucji od „starannie wykreowanego obrazu tolerancji w XX wieku” do „prawa do obrażania w XXI wieku”¹⁰. To z pewnością wyjaśnia częściowo agresywne i obronne reakcje, jakie wywołują w dzisiejszych czasach protesty przeciwko postaci Zwarte Pieta. Kobieta, o której wspomniałam, z pewnością chciała, aby jej opinia została usłyszana, prawdopodobnie nie zdając sobie w ogóle sprawy z tego, że jej słowa były dla mnie obraźliwe.

W tym rozdziale zajmuję się holenderską kulturą popularną

i folklorem, a w szczególności znaczeniem postaci Zwarte Pieta w wyobraźni białych Holenderek i Holendrów. Wielu z nich postrzega ją jako nieodłączną część własnej kultury, niewinny i radosny element tradycyjnego święta. Jak wskazują coroczne badania, zaledwie 1%, a w niektórych sondażach maksymalnie 3% Holendrów, dostrzega w Piecie problem o charakterze rasistowskim. Podzielam wyrażaną już wcześniej opinię, że spory wokół Zwarte Pieta „obnażają powszechny niepokój związany z istotnymi zmianami w strukturze demograficznej holenderskiego społeczeństwa, jakie zaszły pod koniec XX i na początku XXI wieku”¹¹.

Na wstępie przywołuję pokrótce rozmaite protesty przeciwko tej postaci, poczynając od końca lat 60. XX wieku, skupiając się jednak przede wszystkim na bezprecedensowych wydarzeniach z ostatnich lat. Moim celem nie jest dogłębne wyczerpanie zagadnienia, bowiem zależy mi raczej na oddaniu gorączkowej, wręcz historycznej atmosfery towarzyszącej debacie, która w dużej mierze wynika z palącego pytania, czy rasizm jest w Holandii nieodłączną częścią życia społecznego, jak również z niemożności pogodzenia skrajnych stanowisk, która prowadzi do impasu. Protesty przeciwko Zwarte Pietowi nie są zjawiskiem odosobnionym. W ostatniej dekadzie mieliśmy do czynienia z gorącymi dyskusjami na temat królewskiej „złotej karety” z jej kolonialną symboliką¹², a także pięciocodinkowego serialu o historii holenderskiego niewolnictwa, który został wyemitowany jesienią 2011 roku. Wszystkie te wydarzenia pokazały, że istnieją równoległe interpretacje historii i kultury. U podstaw tych sporów leży fundamentalne pytanie o to, czy historia Czarnych powinna stanowić integralną część historii samej Holandii jako metropolii kolonialnej¹³.

W toku obecnych protestów wydarzyło się kilka znaczących rzeczy. Obchody święta Sinterklaas zostały poddane międzynarodowej krytyce, a sprawa trafiła do sądu. Trwające od

2011 roku protesty przeciwko Zwarte Pietowi po raz pierwszy w historii tak wyraźnie i na taką skalę podzieliły białych i czarnych mieszkańców Holandii, choć trzeba zaznaczyć, że wśród protestujących są również Biali, a niektórzy Czarni bronią Pieta. Z badań przeprowadzonych pod koniec 2012 roku przez władze Amsterdamu wynika, że 27% Surinamczyków, 18% Antylczyków i 14% Ghańczyków czuło się dyskryminowanych przez wygląd i sposób mówienia Zwarte Pieta, w porównaniu z 1% białych amsterdamczyków¹⁴. Wygląda na to, że to właśnie Amsterdam jest motorem zmian w całym kraju. Chciałabym zaznaczyć, że moja koncentracja na Zwarte Pietcie nie oznacza, iż kwestie kulturowe uważam za ważniejsze od społeczno-ekonomicznych, takich jak wysokie bezrobocie wśród Czarnych, migrantów i uchodźców, zwłaszcza młodych ludzi, które jest trzy razy wyższe niż wśród białej młodzieży. Nie pomijam także równie poważnych problemów związanych z mieszkalnictwem i edukacją. Zwarte Piet stał się jednak centralnym punktem, symbolem debaty o nierównościach rasowych w holenderskim społeczeństwie, która toczy się obecnie przez okrągły rok. W głównej części tego rozdziału przyjrę się fali nienawistnych maili, które w 2008 roku zostały wysłane do dwóch artystek Van Abbemuseum w Eindhoven oraz grupy aktywistycznej Doorbraak, wspierającej działania artystek przeciwko Zwarte Pietowi. Niemka i Szwedka, Annette Krauss i Petra Bauer, zainicjowały projekt *Czytaj maski: Tradycja nie jest dana raz na zawsze (Read the Masks: Tradition Is Not Given)*, który w krytyczny sposób analizował fenomen Zwarte Pieta¹⁵. W obliczu fali agresywnych i zawierających groźby maili muzeum podjęło jednostronnie decyzję o odwołaniu marszu protestacyjnego, który miał być częścią projektu. Choć obecnie dyskusje na temat Zwarte Pieta przeniosły się na popularne strony internetowe, to problemy, które dostrzegam w mailach z 2008 roku, wciąż są aktualne. Analizuję dziesięć wątków, które pojawiają się w mailach od holenderskich

nadawców. Moim zdaniem wszystkie te wiadomości tworzą wyrazisty obraz białej holenderskiej tożsamości w pierwszej dekadzie XXI wieku, w którym kluczową rolę odgrywa koncepcja niewinności, rozumiana na wiele sposobów. W ostatniej części przyjrę się roli, jaką Zwarte Piet odgrywał historycznie, i jaką odgrywa do dziś, w tworzeniu podziału na białych „nas” i czarnych „ich”. Analizując zaciekłość, z jaką broni się Zwarte Pieta, graniczącą czasami z histerią, skupię się na uczuciu niepokoju, które Paul Gilroy określił w kontekście brytyjskim mianem „postkolonialnej melancholii”¹⁶. Pokazuję, że ten złożony i często sprzeczny zestaw afektów jest w Holandii silnie powiązany z podziałem na pamięć o wschodniej (Indie) i zachodniej (Surinam i Antyle Holenderskie) części imperium. Kluczową rolę w tym wszystkim odgrywa koncepcja niewinności, małości i bezbronności, odnosząca się do dzieci, do nas – narodu holenderskiego, i do samego kraju.

(Między)Narodowe spory o Zwarte Pieta

Pod koniec lat 60. XX wieku w Holandii wybuchły pierwsze protesty przeciwko postaci Zwarte Pieta. Na początku inicjowane były przez Białych, a później dołączyły do nich głównie osoby czarne¹⁷. Od 2008 roku, kiedy to w Van Abbemuseum zorganizowano wystawę poświęconą Zwarte Pietowi, nasiliły się działania zarówno przeciwników, jak i zwolenników tej postaci. Obecna fala protestów zaczęła się od incydentu, do którego doszło w listopadzie 2011 roku w Dordrechcie. Dwóch młodych czarnych mężczyzn, Quinsy Gario i Kno’ledge Cesare, miało na sobie czarne koszulki z napisem „Zwarte Piet to rasizm”. Zostali oni brutalnie potraktowani przez policję podczas uroczystego wkroczenia Sinterklaasa i Zwarte Pieta do miasta. To wydarzenie wywołało poruszenie wśród wielu czarnych mieszkańców kraju i spotkało się z szerokim odzewem w mediach. W odpowiedzi burmistrz Amsterdamu z ramienia Partii Pracy, Eberhard van der Laan, zainicjował poufne rozmowy z różnymi

stronami – aktywistami i Holenderskim Centrum Kultury Popularnej i Niematerialnego Dziedzictwa (V.I.E.) – aby w duchu współpracy wypracować kompromis i stworzyć nową wersję Zwarte Pieta, która byłaby akceptowalna dla wszystkich. Podczas pierwszej prezentacji efektów tych rozmów latem 2014 roku Zwarte Piet był już brązowy, a jego ciemne włosy – proste (kolczyki zniknęły już w 2013 roku). Planowano, że postać będzie stopniowo tracić swoje „negroidalne” cechy w kolejnych, czteroletnich etapach. Warto zauważyć, że holenderski pragmatyzm, zarówno w tym, jak i w innych przypadkach, polega na zatuszowaniu istoty problemu, jakim jest rasizm i zaproponowaniu rozwiązań praktycznych, które mogą złagodzić jego najbardziej drażliwe aspekty, ale z pewnością nie rozwiązują konfliktu u podstaw.

Na początku 2013 roku odbyło się ważne wydarzenie – Grupa Robocza Ekspertów ds. Osób Pochodzenia Afrykańskiego, działająca w ramach ONZ na rzecz praw człowieka, reprezentowana przez jamajską profesor Verene Sheperd, napisała list do rządu holenderskiego z prośbą o wyjaśnienia dotyczące holenderskiego święta Sinterklaas. Otrzymali bowiem informację, że „postać Zwarte Pieta utrwała stereotypowy wizerunek Afrykanów i osób pochodzenia afrykańskiego jako obywateli drugiej kategorii, podsycając ukryte przekonania o ich niższości w holenderskim społeczeństwie i sprzyjając powstawaniu uczuć rasowych i rasizmu”¹⁸. Jak można się było spodziewać, list spotkał się z falą krytyki, kpin, gróźb i obelg, zarówno ze strony zwykłych ludzi, jak i urzędników, którzy wykazali się dużą nietolerancją. Na początku lipca 2014 roku grupa robocza odwiedziła Holandię, by porozmawiać z różnymi grupami społecznymi i podkreślić, że rząd powinien zainicjować narodową debatę na ten temat. Nieco wcześniej, w 2013 roku, opublikowano raport Europejskiej Komisji Przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji, który stwierdzał, że rasizm jest w Holandii powszechny i krytykował kraj za zbyt łagodną reakcję na jego

obecność w życiu publicznym. We wszystkich tych wydarzeniach uderzający był brak reakcji lub wręcz lekceważenie międzynarodowych oskarżeń o rasizm ze strony większości polityków. Jakby mówili: „Nie będziemy sobie tym zawracać głowy – co ci obcokrajowcy w ogóle o nas wiedzą?”. Jesienią 2013 roku dwóch białych Holendrów założyło profil na Facebooku o nazwie „Pietitie”, na którym zachęcali do podpisania petycji o podtrzymanie najukochańszej holenderskiej tradycji – Zwarte Pieta. W ciągu kilku tygodni strona zyskała ponad dwa miliony polubień, co było absolutnym rekordem, jeśli chodzi o internetowe petycje w Holandii.

W listopadzie 2013 roku, po raz pierwszy sprawa dotycząca Zwarte Pieta trafiła na wokandę sądu administracyjnego, po tym jak władze Amsterdamu odrzuciły sprzeciw wobec obecności tej postaci w corocznej paradzie Sinterklaas. Pozew wniosło dwudziestu jeden mieszkańców Amsterdamu, zarówno Czarnych, jak i Białych, którzy chcieli zakazać udziału Zwarte Pieta w paradzie w 2013 roku, argumentując, że wydanie pozwolenia na jej organizację narusza ich prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Ich zdaniem, Zwarte Piet utrwał negatywny stereotyp Czarnych. Mimo sprzeciwu, burmistrz Amsterdamu Eberhard van der Laan wydał pozwolenie, wobec czego powodowie skierowali sprawę do sądu administracyjnego. Trzeciego lipca 2014 roku sędzia administracyjny, powołując się na oświadczenie Kolegium Praw Człowieka o rasistowskim charakterze tej postaci, orzekł, że burmistrz Amsterdamu w niewystarczającym stopniu uwzględnił uczucia czarnych mieszkańców miasta, ale jednocześnie oddalił skargi białych powodów. Sąd nakazał burmistrzowi ponowne rozpatrzenie kwestii obecności Zwarte Pieta na paradzie. Jej przeciwnicy uznali to orzeczenie za swój sukces. Jednak, jak trafnie zauważył Egbert Alejandro Martina, „traktowanie ucisku rasowego wyłącznie w kategoriach zranienia indywidualnych uczuć, utrudnia uznanie go za problem systemowy”. Co więcej, skupianie

się wyłącznie na cierpieniu wyklucza możliwość poskarżenia się na rasizm przez osoby białe, które – jak się zakłada – nie są bezpośrednio dotknięte rasowym stereotypem, tak jak czarne¹⁹. W tym orzeczeniu można dostrzec typową dla Białych postawę, którą Markus Balkenhol²⁰ określił mianem „polityki współczucia” – kierując się litością i współczuciem, przyjmują oni rolę ratowników i wybawców osób czarnych.

W sierpniu 2014 roku burmistrz odwołał się od wyroku, argumentując, że kwestia rasistowskiego charakteru Zwarte Pieta powinna być rozstrzygana na drodze społecznej, a nie politycznej. Kolejny etap batalii sądowej odbył się 16 października 2014 roku przed najwyższym sądem administracyjnym, Radą Stanu (De Raad van State). Rozpatrywano wówczas skargę przeciwko burmistrzowi Amsterdamu i Gildii Zwarte Pieta, kwestionującą słusność decyzji o dopuszczeniu Zwarte Pieta do parady w 2013 roku. Werdykt w tej sprawie miał znaczenie dla parady w 2014 roku, i dla całego kraju. Dwunastego listopada 2014 roku Rada Stanu wydała orzeczenie korzystne dla burmistrza Amsterdamu. Uznano, że przy podejmowaniu decyzji o udziale Zwarte Pieta w paradzie, słusznie kierował się on kryteriami porządku publicznego i bezpieczeństwa, a nie ewentualnym rasistowskim charakterem tej postaci. Rada Stanu stwierdziła również, że takie kwestie powinny być rozstrzygane nie przez nią, a sąd cywilny²¹. Mimo tego orzeczenia, powodowie nie zrezygnowali z dalszej walki. Zwarte Piet ponownie pojawił się na paradzie w 2014 roku, będąc wszechobecnym elementem święta.

Od 2008 roku, kiedy to analizowałam zestaw internetowych komunikatów dotyczących Zwarte Pieta, postawy wobec tej postaci uległy zaostreniu i spolaryzowaniu. Biorąc pod uwagę postkolonialne dążenia Holandii do odgrywania ważnej roli na arenie międzynarodowej, krytyczne głosy z zagranicy na temat Zwarte Pieta, które nasiliły się w ostatnich latach, są

dla kraju szczególnie bolesne, odsłaniając holenderską wrażliwość na krytykę z zewnątrz.

Dygresja o środowisku akademickim

Był koniec 2011 roku. Przebywałam na urlopie naukowym w NIAS, Holenderskim Instytucie Studiów Zaawansowanych, kiedy pracownicy zaczęli dekorować budynki wizerunkami Sinterklaasa i Zwarte Pieta. W tym samym czasie w mediach głośno było o protestach przeciwko tej postaci. Najwyraźniej umknęły one jednak uwadze zespołu NIAS, który beztrąsko, w duchu „białej niewinności”, przygotowywał świąteczne dekoracje. Wśród stypendystów były osoby z Afryki, ale to głównie biała grupa z Ameryki wyrażała podczas wspólnego lunchu oburzenie holenderską wersją *blackface*, domagając się wyjaśnień. Od kiedy ogłosiłam, że pracuję nad tematem rasy w holenderskim archiwum kulturowym, zaczęli do mnie pisać biali holenderscy naukowcy z NIAS, na przykład przesyłając mi egzemplarz humorystycznego opowiadania Davida Sedarisa *Sześciu do ośmiu czarnych mężczyzn*²². Odebrałam to jako sugestię, żebym wyluzowała, wykazała poczucie humoru i przyjęła dominujące przekonanie o nieszkodliwości Zwarte Pieta. Nie przystałam na tę zawołowaną propozycję i poprosiłam o możliwość zabrania głosu na najbliższym seminarium. Chciałam wyjaśnić ekipie NIAS, dlaczego postać ta jest nie do obrony i nie może istnieć dalej w obecnej formie. Zdawałam sobie sprawę z podwójnego dylematu, przed którym stałam: „Jeśli nie zgadzasz się z powszechnym przekonaniem o nieszkodliwości Zwarte Pieta, nie możesz być jedną z nas”. I w domyśle: „Nawet jeśli go zaakceptujesz, i tak nie będziesz jedną z nas”²³. Pomiedzy „Zwarte Piet nie jest rasistowski” a „nie chcemy, żeby był rasistowski” nie pozostało wiele miejsca na krytyczną refleksję

nad archiwum kulturowym.

Miejsce Zwarte Pieta w obrazie własnym narodu holenderskiego

W 2008 roku Van Abbemuseum w Eindhoven zorganizowało wystawę *Be(com)ing Dutch (Stawanie się Holendrem/ Holenderką)*, która miała skłonić twórców do zastanowienia się nad tym, co to znaczy być lub stać się członkiem tego narodu. Annette Krauss, niemiecka artystka mieszkająca w Holandii i Szwedka, Petra Bauer stworzyły projekt *Czytaj maski: Tradycja nie jest dana raz na zawsze*, w którym krytycznie przyglądały się zjawisku Zwarte Pieta, chcąc wznowić dyskusję o rasizmie i kolonialnej przeszłości zachowanej w tej starej tradycji, przy świadomości, że „została ona odpolityczniona, zneutralizowana i wpisana w świadomość zbiorową”²⁴. Projekt obejmował cztery części: instalację, marsz protestacyjny przewidziany na 30 sierpnia 2008 roku, debatę oraz film, który miał premierę 8 marca 2010 roku²⁵. O planowanym latem marszu napisał prawicowy dziennik „De Telegraaf”, gazeta o największym nakładzie w kraju, przez co wzbudził lawinę negatywnych reakcji.. Moja analiza nienawistnych wiadomości otrzymywanych wówczas przez artystki i aktywistów od przedstawicielek i przedstawicieli holenderskiej opinii publicznej dotyczy charakteru tych reakcji, poruszanych tematów i wysuwanych argumentów. Z jednej strony mamy do czynienia z czystą agresją i nienawiścią, z drugiej – w interesującym geście wyparcia – pojawiają się niewinność, kruchość, bezbronność, poczucie osaczenia i bycia ofiarą. Co mówi to o naszym archiwum kulturowym i o tym, jak Holandia postrzega samą siebie?

W lawinie maili z 28 i 29 sierpnia 2008 roku wyróżniam dziesięć głównych tematów. Wiadomości były zazwyczaj anonimowe, podpisane tylko imieniem lub jako „een Nederlander” (Holender), bądź też pseudonimem. Krótkie, maksymalnie sześć,

siedem linijek, a często krótsze. W większości poruszały kilka tematów, które zakodowałam. Najobszerniejsze zawierały cztery, pięć tematów, a więc tyle nadawałam im kodów. Tematy przenikają się, a ich wzajemne relacje składają się na złożony obraz sposobu, w jaki Holendrzy widzą samych siebie – jako naród osaczony przez wrogów znajdujących się zarówno wśród jego członków, jak i na zewnątrz. Zagadnienia te wymieniam poczynając od najczęściej poruszanych. Najwięcej uwagi poświęcam tematom: „to nasza kultura, nasza tradycja” i „dzieciństwo/niewinność”, które najlepiej oddają holenderski syndrom postkolonialnej melancholii. Dokonuję porównania z przeprowadzoną przez Teuna van Dijka analizą podobnych wypowiedzi o Zwarte Picie w 1998 roku, a także interpretacji tej postaci w świetle poruszanych zagadnień.

Oto dziesięć tematów, które najczęściej pojawiały się w 2008 roku:

1. TO NASZA KULTURA, NASZA TRADYCJA

Kiedy zaczynamy od stwierdzenia „to nasza kultura, nasza tradycja”, natrafiamy na gęstą sieć powiązanych ze sobą znaczeń. To szalenie istotny wątek, bardzo „gęsty”, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak często jest przywoływany i jak mocno łączy się z innymi tematami. Z jednej strony chodzi o określenie własnej tożsamości – zadajemy sobie pytanie „Kim jesteśmy na początku XXI wieku?”. Z drugiej strony, wyraża się tu obawa przed różnymi siłami, które zagrażają naszej tożsamości i przed którymi musimy się bronić. Jeśli chodzi o definiowanie naszej tożsamości, to na pierwszy plan wysuwają się następujące kwestie: poczucie, że byliśmy nazbyt tolerancyjni, że inni to wykorzystują, że nasz kraj jest niszczone, że odbierają nam nasze święta i tradycje, a wręcz, że chcą się nas pozbyć.

Wiele osób wyraża zaniepokojenie tym, kim się staliśmy: „To jakiś absurd! To nasza, holenderska kultura. A teraz mówią nam, że tak już nie można? Tak chętnie podziwiamy obce kultury, swoją własną umniejszamy. Zwarte Piet nie ma nic wspólnego

z dyskryminacją. Ci, którzy tak twierdzą, najczęściej sami dyskryminują innych”²⁶. Z listów przebija głęboka frustracja, niemal nienawiść do samych siebie, poczucie, że każdy może nas bezkarnie poniżyć, że jako naród posuwamy się do absurdu wręcz nadstawiania drugiego policzka. „Byliśmy zbyt ulegli, zbyt tolerancyjni. W kraju tyle niezgody; staliśmy się strasznym krajem!! Skoro jesteśmy handlarzami niewolników (bla, bla, bla), to może po prostu powinniśmy zniknąć? Kiedy wreszcie skończy się ta nienawiść do samych siebie?”. Łatwo zauważyć pokrewieństwo tych poglądów z myśleniem propagowanym wówczas przez ksenofobiczne, populistyczne partie polityczne: Partię Wolności (PVV) Geerta Wildersa i Trots op Nederland (Dumnych z Niderlandów) Rity Verdonk. Ta ostatnia włączyła obronę Zwarte Pieta do swojego programu politycznego, deklarując, że nie możemy pozwolić, by „oni” nam go zabrali. Zwłaszcza PVV, która w tamtym czasie miała dziewięć mandatów w parlamencie, ale zmierzała do zdobycia dwudziestu siedmiu w 2010 roku, przemawiała do znacznej części elektoratu.

Te odczucia rodzą przekonanie o konieczności obrony holenderskiej kultury przed licznymi zagrożeniami i wrogami czającymi się zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Matka z Zeist zauważa: „Z każdym dniem w szkole jest coraz gorzej. Uczniowie mogą bez przeszkód obchodzić Święto Ofiarowania (Id al-Adha) i Święto Słodyczy (Id-al-Fitr) i wszystkie inne ich święta, a także nasze, a teraz oni niszczą nasze uroczystości... Co za bzdura! Chcę przekazać synowi te same tradycje, które miałam w młodości, w tym Zwarte Pieta”. Kolejnym palącym tematem jest znikanie nazw typowych holenderskich produktów spożywczych: „Pierwsze były *negerzoenen* [pocałunki M-----na]. Co będzie z *Jodenkoeken* [ciastkami żydowskimi] i *blanke vla* [białym flanem]? Teraz chcą nam zabrać Zwarte Pieta”²⁷. Ten motyw, niczym echo, powraca w najróżniejszych odsłonach. Wypowiedzi te, często podszyte ironią, wyrażają gniew z powodu odbierania ludziom wszystkiego, co znają.

Pierwszy zdecydowanie pokazuje, że samopoznanie Białych obejmuje poczucie głębokiej straty, że dla narodu holenderskiego nie jest już takie, jak kiedyś. Jesteśmy poddawani krytyce we własnym domu przez niewdzięcznych gości, których przyjęliśmy z otwartymi ramionami. Nadużywają oni naszej gościnności i wytykają nam wszelkie niedoskonałości. Tę złożoną i paradoksalną postawę trafnie uchwycił Paul Gilroy w kontekście brytyjskim jako postkolonialną melancholię. Oznacza ona „przepełnione poczuciem winy obrzydzenie i depresję jako charakterystyczne elementy ksenofobicznych reakcji Brytyjczyków na obcych, którzy niedawno do nich przybyli”²⁸. Ta wybuchowa mieszanka smutku, melancholii, straty, wyobcowania i gniewu w holenderskim wydaniu stanowi sedno ostatniej części tego rozdziału.

2. DZIECIĘCA ZABAWA

Większość piszących uważa Sinterklaasa i Zwarte Pieta za niewinnych bohaterów święta dla dzieci, pozbawionego jakichkolwiek podtekstów. Lian z Amsterdamu pyta: „Co to w ogóle ma wspólnego z dyskryminacją? To tradycyjne, dziecięce święto. Naprawdę myślisz, że maluchy wierzą, że Piet to czarnoskóra osoba, która jest źle traktowana? Żyjemy w 2008 roku! Piotruś jest słodki i można się z nim pośmiać. Z białymi już tak wesoło nie jest”. Ta ostatnia uwaga przypadkowo ujawnia, jak Lian postrzega czarność i białość przez pryzmat słodczy i poczucia humoru w opozycji do nijakości. Przywodzi to na myśl obserwacje badaczy, takich jak Ruth Frankenberg²⁹ na temat białości w USA i Richarda Dyera³⁰ o białości w Wielkiej Brytanii, którzy zauważyli, że białość jest postrzegana jako coś niewidzialnego, normalnego, pozbawionego wyrazistych cech, po prostu nijakość, co oczywiście wskazuje na wszechobecność białości jako nieoznaczonej normy. Jej niewidzialność jest złudzeniem Białych, jak zauważa Frankenberg, czyniąc jednocześnie czarność kategorią naznaczoną, kojarzoną z irracjonalnością, przesadną emocjonalnością, dziecinnością

i beztroską. Wypowiedź Lian nasuwa skojarzenia z tezą postawioną przez Saidiyę Hartman w trafnie zatytułowanym rozdziale *Innocent Amusements (Niewinne rozrywki)* w książce *Scenes of Subjection (Sceny podporządkowania)*, w którym przekonuje, że Czarni w czasach niewolnictwa podlegali władzy Białych, bo byli zmuszeni do okazywania przyjemności i radości z brutalnego traktowania. „Jak na ironię”, pisze Hartman, „utrzymanie granic rasowych odbywało się poprzez zakładanie czarnej maski lub pokazywanie tragicznie rozdwojonych, urasowionych ciał”³¹, a jej tekst wskazuje na nierozzerwalne splątanie przyjemności i terroru, przemocy i rozrywki, które jest równie wyraźnie obecne w spektaklu *Zwarte Pieta*.

„Dzieci nie widzą koloru” – to zdanie powtarzane jest jak mantra. W wariacji na ten temat protestującym zarzuca się chęć odebrania dzieciom beztroskich wspomnień z dzieciństwa, a dorosłym – możliwości powrotu do tych wspomnień. Ludzie są zagubieni i rozwścieczeni na myśl, że będą musieli oznajmić swoim dzieciom i wnukom, że *Zwarte Piet* znika. To kolejny ważny wątek, zarówno ze względu na częstotliwość, z jaką jest poruszany, jak i ze względu na silne emocje, które są wokół niego wyczuwalne, a także mnogość skojarzeń, jakie budzi. Wyłania się portret białej tożsamości, która z uporem kreuje siebie i swoje dzieci na niewinne, małe istoty, z natury dobre, niezauważające koloru skóry i tym samym wolne od rasizmu. To także tożsamość osaczona, budząca skojarzenia z obrazem małego, bezbronniego dziecka, nękanego przez hordę starszych, lewicowych i zagranicznych dręczycieli, którzy chcą mu odebrać wszelkie przyjemności i zepsuć zabawę. Wokół pełno jest „psujzabaw”, jak nazwałaby je Sara Ahmed. Trudno nie zauważyć analogii między tym małym dzieckiem a Holandią jako małym krajem, zagrożonym napływem obcokrajowców, którzy chcą „zabrać nam naszą kulturę”.

Motywy małości przenika wiele (auto)opisów: nasz mały kraj, nasze małe święto, nasza mała bajka, odrobina koloru w naszym

życiu. To zdrabnianie wyraża zarówno sympatię, jak i podkreśla nieszkodliwość opisywanych rzeczy. Oba te aspekty wzmagają poczucie osaczenia. Odnosząc się do holenderskiej tendencji do opisywania osób kolorowych jako mających „odcień koloru” lub „trochę koloru”, Diennek Hondius w podobnym duchu zauważa intencję „rozbrojenia” różnicy koloru skóry³².

Na koniec jeszcze jedna uwaga o związkach między dzieciństwem a niewinnością³³. Jak zauważyłam wcześniej, różne kultury różnie pojmują dzieciństwo³⁴. W zachodnich jest to wyjątkowy okres, w którym dziecko nie jest traktowane jako pełnoprawny członek społeczeństwa i to społeczeństwo dostosowuje się do dziecka, na przykład poprzez wytwarzanie odpowiednich mebli, zabezpieczanie gniazdek elektrycznych czy montowanie bramek na schodach, chroniących przed upadkiem. W innych społeczeństwach dzieciństwo to etap, który trzeba jak najszybciej zostawić za sobą. Panuje w nich przekonanie, że „to dziecko musi się dostosować do społeczeństwa”. Warto zauważyć, że Holandia jest głęboko zakorzeniona w pierwszym modelu, który czyni dziecko niemal świętym, stawiając jego radość i przyjemności na pierwszym miejscu. Dlatego symboliczny atak na dzieci jest postrzegany nie tylko jako coś nieludzkiego, ale także jako złamanie fundamentalnej zasady, że „dziecko, tak jak my, jest dobre i niewinne”. Moim zdaniem, neurotyczną agresję wyzwała właśnie to idealizowanie siebie jako osoby z natury dobrej, tolerancyjnej i nierasistowskiej, traktowanie tego obrazu jako najważniejszej wartości kulturowej i odbieranie krytyki jako ataku na ten ideał³⁵.

3. CZY OBCOKRAJOWCY ZAMIERZAJĄ MÓWIĆ NAM JAK MAMY TU ŻYĆ?

Ludzie niezwykle agresywnie zareagowali na artystki: Niemkę Annette Krauss i Szwedkę Petrę Bauer jako na cudzoziemki, „allochtonki”³⁶, które nic nie wiedzą o naszej tradycji, a przyjechały do Holandii pouczać nas i krytykować. Wim5050 z Amersfoortu oburza się: „Czy obcokrajowcy zamierzają mówić

nam jak mamy tu żyć? A czemu nie w innym kraju? Niech spróbują demonstrować w Rosji, Afryce lub na Bliskim Wschodzie. Przeciwno rzeczom, które naprawdę mają znaczenie. Ale nie odważą się tego zrobić. Natychmiast by ich deportowali!”. Artystki często krytykowane są jako osoby leniwe, stroniące od prawdziwej pracy, w odróżnieniu od „nas wszystkich”. Przy okazji pojawia się temat rzekomo zbyt liberalnej polityki dotowania sztuki przez miasto Eindhoven i rządzącą Partię Pracy oraz lewicowy kościół – pogardliwe określenie wprowadzone przez Pima Fortuyna i chętnie stosowane przez prawicę do uderzania w socjalistyczne elity kulturalno-polityczne, które zbyt długo pouczyły prawą stronę, jak ma myśleć i działać³⁷.

W kółko wytyka się narodowość artystek, by podkreślić całkowitą niestosowność ich projektu. Temat ten wyjątkowo działa ludziom na nerwy i piszą o nim w prawie każdej wiadomości. Świadczy to o przewrażliwieniu na przychodzącą z zewnątrz krytykę tego, co robimy tu, w naszym małym kraju.

4. NATYCHMIAST OBCIĄĆ DOTACJĘ DLA MUZEUM

W mailach, oprócz artystek, mocno dostaje się też Van Abbemuseum, które przedstawiane jest jako świątynia lewackiego kościoła, w której trwoni się nasze ciężko zarobione pieniądze na nienawistną wystawę. Jolanda z Hagi pisze: „Muzeum powinno się wstydić. Brać pieniądze od ludzi, a potem wykorzystywać je przeciw Holendrom”. Wiele e-maili zawiera apele, żeby miasto Eindhoven i rząd natychmiast obcięły fundusze dla muzeum. Jego zespół jest wyzywany od zdrajców i *zakkenvullers* (dojących system). Gerard z Haarlem jest jedną z setek osób, które domagają się radykalnych kroków: „Muzeum daje obcokrajowcom platformę do wyzywania nas od rasistów. Zamknąć to muzeum, a obcokrajowcy niech stąd spadają!”. Sam projekt nazywany jest lewackim znęcaniem się (*links getreiter*). Ogólnie rzecz biorąc, muzeum kojarzy się z lewicą i sprowadzaniem zbyt wielu obcokrajowców, co ewidentnie nie

podoba się autorom maili.

5. ZWARTE PIET TO NIE RASIZM, I KONIEC

W mailach roi się od kategorycznych stwierdzeń, że Zwarte Piet nie ma nic wspólnego z rasizmem. I koniec dyskusji. Aby wbić to do głów, stosuje się różne chwytły: żarty, odwracanie kota ogonem, wyolbrzymienia. „To nie ma nic wspólnego z rasizmem” – tyle w temacie, a więc „jeśli chcesz tu mieszkać, musisz się do nas dostosować. W przeciwnym razie wypad!! Nikt cię tu nie trzyma!”.

A. ze Spijkenisse idzie nawet krok dalej i przekręca całą sprawę: „Najbardziej absurdalne jest to, że organizacje, które tak zawzięcie walczą z Zwarte Pietem tak naprawdę dają do zrozumienia, że bycie czarnym jest czymś złym, bo przecież chcę białego społeczeństwa. Nie widzę absolutnie nic skandalicznego, rasistowskiego ani złego w Zwarte Pietem”. Ten wywrócony na nice argument jest naprawdę mistrzowski – zrzuca całą winę na Czarnych, którzy niby mają kompleksy z powodu koloru skóry i chcą być biali. Wiele osób z góry zakłada, że Czarni protestujący przeciwko Zwarte Pietowi tak naprawdę nie akceptują samych siebie i powinni pójść na terapię.

To standardowe podejście do Czarnych. Wystarczy wspomnieć program telewizyjny z lata 2014 roku, w którym Quinsy Gario, jeden z inicjatorów protestu przeciwko Zwarte Pietowi w 2011 roku, wyjaśniał, dlaczego wycofał się z negocjacji z burmistrzem Amsterdamu. Stwierdził wprost, że skoro rasizm został już udowodniony, to nie ma sensu dłużej się w to bawić i udawać, że da się znaleźć jakiś kompromis. W studio obecna była także biała piosenkarka Antje Monteiro, która wyraziła swoje zdumienie oskarżeniami o rasizm pod adresem Zwarte Pieta. Zamiast się nad tym zastanowić, rzuciła absurdalny komentarz, że nie rozumie, dlaczego Gario mówi takie rzeczy, skoro jest takim przystojnym, atrakcyjnym czarnym mężczyzną. Niby go skomplementowała i zademonstrowała otwartość rasową, ale *de facto* zasugerowała, że ma on problemy natury psychologicznej i powinien poszukać pomocy u specjalisty. Jej

reakcja to doskonała ilustracja tego, co Markus Balkenhol nazwał „polityką współczucia”³⁸. Chodzi o to, że Biali często okazują Czarnym współczucie i litość, zamiast traktować ich jak równych sobie.

Podstawowym argumentem w tym punkcie jest twierdzenie, że w Holandii rasizmu nie ma i już. To niepodważalna prawda. Przecież „to nasza kultura”, więc nie może być rasistowska.

6. LEWICOWY KOŚCIÓŁ/POLITYKA NARODOWA

W wielu wiadomościach wspomina się o ministrach ze sprawującej w 2008 roku władzę koalicji Balkenende IV, zawiązanej przez Chrześcijańskich Demokratów, Partię Pracy i Unię Chrześcijańską. Szczególnie ostro krytykowanymi są Ministrowie Partii Pracy Cramer, Koenders i Vogelaar. Zarzuca im się lekkomyślne finansowanie wątpliwych przedsięwzięć, których nikt „z nas” nie potrzebuje. Podobnie dostaje się władzom Eindhoven z burmistrzem z Partii Pracy na czele i udziałem partii lewicowych (Partii Pracy i Zielonej Lewicy), które oskarżane są o kierowanie się poprawnością polityczną i dotowanie szkodliwych projektów; o szerzenie nienawiści w społeczeństwie, a więc podżeganie do rasizmu, zgodnie ze znaną już, pokrętną logiką.

Wiele osób odgraża się: „Teraz już na pewno zagłosuję w wyborach na Geerta Wildersa i Ritę Verdonk. Geert na prezydenta!”. Ten trend wpisuje się w omawiany już dyskurs nowego realizmu³⁹, w ramach którego „zwykły człowiek” może w końcu zabrać głos i sprzeciwić się lewicy. Wielu komentujących najprawdopodobniej rzeczywiście oddało głos na Wildersa, którego ugrupowanie zdobyło 27 mandatów i stało się jednym z filarów rządu Rutte I.

7. SKĄD POCHODZI PIET?

Wiele osób w mailach ostro krytykuje artystki i przeciwników Zwarte Pieta, zarzucając im ignorancję i brak wiedzy historycznej. „Co za brednie! Piotruś jest czarny, bo przeciskał się przez komin” – piszą. „Wyjaśnię to po raz ostatni” – dodaje ktoś z Amersfoort.

„Zwarte Piet to nie Czarny, tylko Maur, a Maur pochodzi z Afryki Północnej, więc Zwarte Piet to po prostu Marokańczyk”.

Dociekania na temat pochodzenia Sinterklaasa i Zwarte Pieta stały się dyżurnym tematem ogólnokrajowej debaty. Według Allisona Blakely’ego⁴⁰ ich historia sięga średniowiecza, a pierwowzorem tego pierwszego jest św. Mikołaj, patron żeglarzy i dzieci. Ciemna karnacja Zwarte Pieta wynika z mieszanki wpływów chrześcijańskich i pogańskich. W wielu krajach Europy Zachodniej istniały podobne postacie o ciemnej skórze, z twarzami pokrytymi sadzą, symbolizujące diabła. Według legendy Piet dołączył do Sinterklaasa jako jego sługa z workiem, do którego porywał niegrzeczne dzieci.

Zażarte dyskusje często służyły przestłonięciu zasadniczej kwestii: czy Zwarte Piet jest rasistowski i/lub czy propaguje rasizm. Dominowało przekonanie, że jeśli podobne postacie występują w Europie lub ma on nordyckie czy germańskie korzenie, to jakkolwiek rasizm jest wykluczony⁴¹. Debata utknęła po obu stronach w pozytywistycznych ramach: „Ustalmy fakty!”, ignorując kontekst władzy/wiedzy. To wariacja na temat „to nasza kultura, nasza tradycja”.

8. NASTROJE ANTYMUZUŁMAŃSKIE

Można by przypuszczać, że to Czarni będą głównymi adresatami nienawiści, ale w mailach to muzułmanie stali się wrogiem publicznym numer jeden. „Ten protest to próba islamizacji Holandii. Muzułmanie za chwilę przejmą władzę!” – grzmiały autorzy i autorki. Paradoksalnie, większość protestujących przeciwko Zwarte Pietowi to Czarni, lecz to muzułmanów obwinia się o wszelkie bolączki Holandii. Logika w tym przypadku schodzi na dalszy plan. Ksenofobiczne partie PVV i Trots, a za nimi inne ugrupowania, szerzą populistyczne idee, w których muzułmanie są kozłem ofiarnym obwinianym za wszelkie społeczne napięcia i problemy wynikające z wielokulturowości. Są niechciani, uważani za niezdolnych do integracji, zbędnych. PVV, ale i ugrupowania pokroju Partii Pracy, regularnie wysuwają

propozycje, co zrobić z muzułmanami, zwłaszcza młodymi Marokańczykami⁴² : wysłać ich do obozów resocjalizacyjnych, odebrać podwójne obywatelstwo lub pozbawić obywatelstwa holenderskiego⁴³ , obniżyć zasiłki (np. na dzieci oraz dla wdów i sierot) wysyłane do osób w krajach pochodzenia, a nawet „upokarzać ich przed ich przyjaciółmi”⁴⁴ . Te pomysły są sprzeczne z holenderskim lub międzynarodowym prawem i mają na celu jedynie pogłębienie dyskryminacji społeczności marokańskiej. W ostatnich dekadach różne grupy, jak Molukańczycy czy Surinamczycy, doświadczały stygmatyzacji i wykluczenia, nierzadko z powodu płci. Były ofiarami tej samej nietolerancji, tego samego odrzucenia, które dziś dotyka muzułmanów. Wyimaginowana spójność w dużych grupach ludzkich wydaje się możliwa do osiągnięcia tylko kosztem jednej rozpoznawalnej grupy, która zostaje odrzucona i poniżona.

9. MOI SURINAMSCY, ANTYLSCY I AFRYKAŃSCY ZNAJOMI I SĄSIEDZI LUBIĄ ZWARTE PIETA

Jednym z niezawodnych sposobów na uciszenie głosów sprzeciwu wobec Zwarte Pieta jest powołanie się w tym celu na zdanie Czarnych: „Znam tyle osób z Surinamu i Antyli, ludzi o ciemniejszej karnacji (*een kleurtje*), którzy też obchodzą to święto i nie widzą w nim nic złego”⁴⁵ . Osoby surinamskiego, antylskiego i afrykańskiego pochodzenia przedstawiane są jako sojusznicy, którzy także akceptują tradycję Zwarte Pieta. Premier Mark Rutte z Partii Ludowej na rzecz Wolności i Demokracji zaprezentował podobny tok myślenia, gdy w ogniu dyskusji wiosną 2014 roku stwierdził: „Zwarte Piet jest czarny i nic na to nie poradzę”. Przywołując „antylskich przyjaciół”, którzy z entuzjazmem świętują Sinterklaas, narzekał, że z trudem zmywał czarną farbę z twarzy, podczas gdy oni nie mieli tego problemu. Choć może się wydawać, że osoby pochodzące z Surinamu, Antyli i Afryki nie widzą problemu w tradycji Zwarte Pieta, to wykorzystywanie ich zdania jako argumentu pomija istotny aspekt relacji władzy. Dominujący dyskurs zakłada,

że postać Czarnego Piotrusia nie jest rasistowska, a więc za jawny sprzeciw wobec niej trzeba zapłacić wysoką cenę, znosząc ośmieszenie, wykluczenie i lekceważenie. W dzielnicach, wsiach i miasteczkach, gdzie żyje tylko garstka czarnych rodzin, protest przeciwko Zwarte Pietowi nie przysparza sympatii otoczenia. Wyjaśnienie nauczycielom w szkole, dlaczego dziecko nie bierze udziału w obchodach Sinterklaasa wymaga od rodziców niemałej odwagi⁴⁶. Co ciekawe, role w protestach przeciw Zwarte Pietowi zależą od płci, bowiem to (głównie czarni) mężczyźni zabierają głos publicznie, podczas gdy czarne i białe matki dzieci czarnych lub mieszanej rasy podejmują codzienne, ciche działania w szkołach, chroniąc swoje dzieci i rozmawiając z przeważająco białymi radami pedagogicznymi i nauczycielami⁴⁷.

Argument o tym, że czarni nie sprzeciwiają się Zwarte Pietowi pomija fakt, że temat rasizmu rzadko porusza się w szkołach i na uniwersytetach. W efekcie niewiele jest środowisk (np. rodzinnych), w których można nauczyć się antyrasizmu. Spośród około 1500 e-maili, które analizowałam, zaledwie kilka pochodziło od osób czarnych, które – anonimowo i niekiedy ostrożnie – wyrażały swój sprzeciw wobec rasistowskiego charakteru Zwarte Pieta. Tylko one odważyły się przeciwstawić fali obrońców tej tradycji. Najbardziej niepokojące w czynieniu z Czarnych sojuszników tej sprawy jest ugruntowywanie niepisanej zasady, na której wspiera się holenderskie społeczeństwo: „Jeśli chcesz być jednym z nas, musisz przymknąć oczy na fakt, że rasizm jest tu realnym zjawiskiem”. Powoływanie się na osoby czarne wskazuje również na sposób myślenia, według którego muzułmanie są obcy, a czarni bliżsi i bardziej swojscy.

10. PŁEĆ

Choć kwestia płci przewija się w zalewie maili, nie jest dominująca. Pojawia się około siedmiu razy, głównie w odniesieniu do artystek, np. w sformułowaniach w rodzaju: „Zajmijcie się domem i zmywaniem”. Płeć jest też przywoływana, gdy artystkom mówi się, by „zajął się czymś pożyteczniejszym”,

na przykład walką z kamienowaniem kobiet w Afganistanie lub, kiedy pyta się je: „Kiedy wreszcie zrobicie coś z chustami, które tak tłamszą kobiety?”. Płeć służy więc do odesłania artystek do tradycyjnych ról i do wskazania wrogiego, godnego pogardy innego. Muzułmanki stają się tu niepożądanym przeciwieństwem „naszych”, wyemancypowanych kobiet.

Wszystkie te dziesięć wątków składa się na obraz białej holenderskiej tożsamości u schyłku pierwszej dekady XXI wieku. Protesty przeciwko Zwarte Pietowi wywołują u białych Holendrów wrażenie, że coś jest im niesprawiedliwie odbierane, a przecież są niewinni, podobnie jak ich dzieci. Pojawia się silne poczucie krzywdy, ogromny opór przed zmianami i przekonanie o własnej krzywdzie – zarówno jednostki, jak i całego narodu. Zagrożenie czyha w kraju i za granicą ze strony „lewicowego kościoła” i muzułmanów. Natomiast osoby surinamskiego, antylskiego i afrykańskiego pochodzenia, które faktycznie stoją na czele protestów, są instrumentalnie wykorzystywane jako dowód, że Zwarte Piet to nie rasizm. Ton wiadomości jest generalnie nienawistny, wulgarny, pełen krzywdy i żalu. Uruchamia się cała gama mechanizmów obronnych. Mamy tu do czynienia z dyskursem nowego realizmu⁴⁸, w którym „zwykły człowiek” wreszcie dostał głos i „mówi jak jest”, atakując z prawicowych pozycji „lewicową elitę”, która rzekomo chroni cudzoziemców i muzułmanów, a nie dba o białą kulturę holenderską. Muszę poczynić osobiste wyznanie, że czytanie tych e-maili było dla mnie bolesnym przeżyciem. Czułam się, jakbym piła truciznę. Ta nienawiść brutalnie obnaża, jak niebezpieczne jest udawanie, że w Holandii nie ma problemu rasizmu.

W ferworze najnowszych sporów o Zwarte Pieta łatwo zapomnieć, że część z nich już przerabialiśmy. Sprzeciw wobec tej postaci trwa od końca lat 60., podobnie jak próby jej obrony. W 1998 roku Teun van Dijk przeanalizował listy do redakcji dużych dzienników prasowych z komentarzami na temat

protestów przeciwko Zwarte Pietowi. Badanie to pozwala nam dziś sprawdzić, co zmieniło się w ciągu ostatniej dekady – zarówno w argumentacji obrońców tej postaci oraz, co istotne, w panującym klimacie politycznym. Van Dijk wyróżnił jedenaście argumentów za utrzymaniem tej tradycji:

1. Dzieci są niewinne i nie mają uprzedzeń.
2. Wszystkie dzieci ją lubią.
3. Mniejszości też ją lubią.
4. To nieprawda.
5. To przekłamanie historyczne – Zwarte Piet nie był niewolnikiem.
6. Absurdalne porównania („A może zlikwidujemy urodziny królowej?”).
7. Święto Sinterklaasa i tak ewoluuje.
8. Musimy chronić nasze tradycje.
9. Dość jęczenia i przesady!
10. Ironia i wyśmiewanie.
11. Święto Sinterklaasa to metafora nierówności społecznych.

Choć argumenty za i przeciw Zwarte Pietowi z lat 1998 i 2008 w dużej mierze się pokrywają (niewinność dzieci, akceptacja przez mniejszości, potrzeba zachowania tradycji), podobnie jak sam styl argumentacji (kpina, ironia, absurdalne porównania, nawoływanie do asymilacji lub emigracji), to jednak dostrzegam różnice w dwóch istotnych kwestiach. Po pierwsze, zmienił się ton wypowiedzi. Dziś jest on wręcz agresywny i nienawistny, mając na celu upokorzenie i zranienie, a nawet symboliczne wyrugowanie z narodu tych, którzy kwestionują postać Zwarte Pieta. Tę radykalizację można wiązać z anonimowością internetu, która odróżnia go od listów do redakcji, wymagających podania jakiegoś imienia, nawet zmyślnego. Co więcej, w wypowiedziach z 2008 roku dostrzegamy cechy opisywanego przez Baukje Prins dyskursu nowego realizmu. O zaostrzeniu się klimatu

politycznego w 2008 roku świadczy druga różnica, czyli bezustanne obwinianie w listach muzułmanów w sprawie Zwarte Pieta. Wplątano ich w tę dyskusję w ciągu burzliwej dekady, w której antymuzułmańska retoryka dała popularność prawicowym politykom, takim jak Pim Fortuyn, Rita Verdonk i Geert Wilders. Widać tu również zmiany sytuacji w holenderskim społeczeństwie, bo pomimo że protestom przeciwko Zwarte Pietowi przewodzą osoby pochodzenia surinamskiego, antyjskiego i afrykańskiego, obwiniani są za nie przede wszystkim muzułmanie. Zgadza się to jednak z dyskursem nowego realizmu, wedle którego muzułmanie to najmniej zasymilowana mniejszość, nadużywająca naszej gościnności i teraz, niczym niewdzięczni goście, jeszcze śmie nas krytykować. Ton debaty jeszcze bardziej się zaostrzył, a dyskusja rozciągnęła się na okrągły rok.

Holenderska melancholia postkolonialna

Skupmy się teraz na książce Gilroya *Postcolonial Melancholia* (2005) i sprawdźmy, jak w tym kontekście można spojrzeć na sytuację w Holandii. Gilroy wychodzi od psychoanalitycznej obserwacji, że wiele narodów Europy Zachodniej nie zmierzyło się z utratą imperiów kolonialnych, a co za tym idzie – prestiżu i pozycji w świecie, a już na pewno się z nią nie pogodziło. Ani wstyd i dyskomfort związane z kolonialnymi okrucieństwami, które co jakiś czas wypływają, a potem znów za powszechną zgodą zapada o nich cisza, ani przyjemniejsze aspekty posiadania kolonii, z których wszyscy w metropolii czerpali korzyści, nie zostały faktycznie przepracowane. Te imperialne profity to nie tylko kapitał psychologiczny, czyli poczucie moralnej i kulturowej wyższości, ale też infrastruktura, ponieważ wiele domów, imponujących gmachów, dróg, kolei, muzeów, a także odnoszących sukcesy przedsiębiorstw finansowanych było dzięki koloniom. Wymazanie tych korzyści z pamięci uniemożliwiło stworzenie współczesnych, rzeczywiście wielokulturowych społeczeństw w Europie Zachodniej⁴⁹. Zamiast wspólnie

przepracować żalobę po utracie imperium, po prostu o nim zapomniano. Gilroy trafnie zauważa, że zamiast rozliczenia z kolonialną przeszłością mamy do czynienia z „łańcuchem argumentów obronnych”, które służą „najpierw zminimalizowaniu skali imperium, następnie zaprzeczeniu lub usprawiedliwieniu jego brutalnego charakteru, a wreszcie przedstawieniu samych Brytyjczyków jako ostatecznych ofiar własnych imperialnych sukcesów”⁵⁰. Posiadanie imperium oznacza uwikłanie narodu w narcystyczne struktury, w „fantazję o wszechmocy”⁵¹, która w konfrontacji z niepowetowaną stratą rodzi melancholię, poczucie winy i depresję. Nie potrafiąc udźwignąć ciężaru tych afektów, naród odwraca się i odrzuca nowo przybyłych, czarnych i innych imigrantów, zamiast serdecznie ich powitać.

W zadziwiającej akcji przeniesienia obwinia ich za utratę homogenicznej tożsamości oraz rozczarowanie wielokulturowym społeczeństwem, jednocześnie dyktując im, jak powinni się zachowywać.

Okazuje się, że to złożone zjawisko niesamowicie dobrze wpisuje się w schematy reakcji na Zwarte Pieta w Holandii. Odwołuję się tu do „niesamowitości” w znaczeniu czegoś, co „powinno pozostać skrywaną tajemnicą, ale wyszło na jaw”, „co powinno pozostać wyparte, nieświadome, ale w przerażający sposób wypłynęło na powierzchnię (przed)świadomej percepcji”⁵².

Spróbuję naszkicować, jak syndrom postkolonialnej melancholii objawia się w Holandii, co wymaga krótkiego wstępu na temat natury holenderskiego imperializmu. Zaczniemy od dwóch uwag: po pierwsze, poniższe ogólne i porównawcze spostrzeżenia na jego temat nie są powszechne w samym kraju. Historyczki i dziennikarze skupiają się głównie na Indiach Wschodnich lub Zachodnich, a nie na dwóch częściach imperium naraz. W centrum zainteresowania naukowców i mediów są Indie Wschodnie, a właściwie pamięć o nich, o czym jeszcze się przekonamy. Po drugie, poczucie winy nie jest głównym motorem napędowym holenderskiego syndromu postkolonialnego, nawet

w wypartej formie. Jeśli chodzi o imperializm na Wschodzie, to obserwujemy podział w sferze afektów, gdzie dominuje narracja wyrażająca żal po stracie. Inaczej jest w przypadku Surinamu, gdzie przeważa uczucie ulgi. A wobec Antyli Holenderskich, wciąż będących częścią królestwa, głównymi emocjami są obojętność i kryminalna stygmatyzacja.

Era imperialna Holandii rozpoczęła się wraz z pierwszymi wyprawami morskimi, około 1600 roku, i trwała aż do przekazania niepodległej władzy Indonezji (1945/1949) i Surinamowi (1975)⁵³. U szczytu potęgi Holendrzy docierali do najdalszych zakątków świata: od Afryki Południowej, przez Persję, Tonkin, wybrzeża Indii i Cejlon, po Archipelag Indonezyjski, Malakkę, Tajwan i Japonię. Zakładali faktorie handlowe i forty służące handlowi niewolnikami na zachodnim wybrzeżu Afryki oraz okupowali terytoria w Nowym Świecie: części Karaibów, Brazylii i Ameryki Północnej⁵⁴. Jak na tak niewielki naród, Holendrzy zbudowali imperium obejmujące rozległe terytoria, osiągając międzynarodową pozycję, która inaczej byłaby poza ich zasięgiem. Jak na ironię, holenderski imperializm często określa się wygodnym mianem „niechętnego”. Sugeruje to, że nastąpił splot niewinnych, nieplanowanych zdarzeń, które zmusiły Holendrów, niemal wbrew ich woli, do przyjęcia roli kolonizatorów. Towarzyszy temu silne przekonanie o moralnej wyższości i niemal boskiej misji do wykonania. Trudno jednak mówić o „niechętnym imperializmie”, biorąc pod uwagę rozległość holenderskiego imperium i fakt, że Holandia przez prawie cztery stulecia kontrolowała Indonezję i Surinam.

Stopniowo imperium holenderskie rozrastało się, a następnie zaczęło się rozpadać, aż w końcu obejmowało jedynie Indie Wschodnie na wschodzie oraz Surinam i Antyle Holenderskie na zachodzie. Indie Wschodnie bez wątpienia zawsze były znacznie bliższe holenderskim sercom niż kolonie zachodnie. Wielokrotnie podkreślano, że bez posiadłości w Indonezji Holandia byłaby krajem co najwyżej trzeciorzędym, w myśl

porzekadła „Indie Verloren, Rampspoed Geboren” (Gdy stracimy Indie, czeka nas katastrofa). Zachód jednak był i – jeśli chodzi o Antyle – nadal uważany jest za wieczne obciążenie finansowe. W istocie, główną cechą holenderskiego imperializmu było (i nadal jest) to, że wschodnia część imperium cieszyła się o wiele większym uznaniem niż zachodnia. Jeden z autorów w 1937 roku z dumą napisał: „To najspokojniejsze ludy Azji zostały w toku historii połączone z najspokojniejszym ludem Europy”⁵⁵.

Uprzywilejowana pozycja Indii Wschodnich wynikała nie tylko z rozległości Archipelagu Indonezyjskiego, jego piękna i liczby mieszkańców, ale także z faktu, że wielu Holendrów osiedlało się tam jako urzędnicy, właściciele plantacji herbaty, tytoniu i kauczuku, tworząc rozbudowane sieci rodzinne⁵⁶. Co więcej, od samego początku istniała zasadnicza różnica w podejściu do kultur Indii Wschodnich i do kultur czarnych mieszkańców posiadłości na zachodzie. Te pierwsze, postrzegane jako starożytne i czcigodne, zasługiwały na szacunek i nie należało w nie ingerować. Zupełnie inaczej traktowano pogańskie, czarne kultury zachodnie, które uważano za pozbawione znaczenia, a tamtejsi ludzie byli niczym *tabula rasa* – wymagali edukacji i wychowania w holenderskim duchu. Dochody czerpane z Indii Wschodnich pozwoliły sfinansować industrializację metropolii. Oprócz tego, jak na ironię, po zniesieniu niewolnictwa w zachodniej części imperium w 1863 roku, to właśnie dochody ze Wschodu posłużyły do wypłacenia odszkodowań byłym właścicielom niewolników – trzystu guldenów za każdego dorosłego. Oczywiście, sami niewolnicy nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia.

Uprzywilejowana pozycja Indii Wschodnich w holenderskiej świadomości jest oczywista, co widać chociażby w liczbie artykułów poświęconych wschodowi i zachodowi w znanym czasopiśmie „De Gids”. To pismo czytane przez wykształconą klasę średnią było miejscem debat o imperium holenderskim. Choć wydawane w Holandii, docierało również do kolonii. Do

1945 roku zachód był tematem zaledwie około dwudziestu pięciu artykułów, podczas gdy Indie Wschodnie pojawiały się aż sto siedemdziesiąt razy. Po wojnie proporcje te wynosiły dziesięć do trzydziestu czterech, z czego pięć tekstów dotyczyło Nowej Gwinei⁵⁷.

O tym, jak szczególne miejsce Indie Wschodnie zajmują w holenderskim imaginariu, świadczy fakt, że gdy wypływają sprawy przywołujące duchy przeszłości, to zawsze dotyczą one właśnie Indii Wschodnich, a nie zachodnich kolonii. Zbrodnie wojenne, masakry, dezercje holenderskich żołnierzy – te tematy co jakiś czas rozpalają media, a następnie szybko cichną. Konstelacja afektów narodu holenderskiego w stosunku do Indii Wschodnich jest złożona i pełna sprzeczności. Z jednej znajduje się w niej żal z powodu utraty kolonii i nostalgia za *tempoe doeloe*, czyli „starymi dobrymi czasami”. Świadczy o tym spora liczba książek, albumów ze zdjęciami i filmów poświęconych życiu w Indiach Wschodnich⁵⁸. Z drugiej strony pojawia poczucie winy, które jest jednak pospiesznie skrywane. Mamy w tej konstelacji bojowe postawy w obliczu procesów sądowych, w ramach których wdowy i dzieci indonezyjskich ofiar masakr, jak na przykład wdowy z wioski Rawagede, które straciły mężów i synów, domagają się sprawiedliwości. Jak również długotrwałe lekceważenie losu ludności indonezyjskiej, która była internowana przez Japończyków podczas II wojny światowej. Ten kalejdoskop uczuć nie został w żaden systematyczny sposób przepracowany, ale zbiorowa pamięć o Indiach Wschodnich – żywa nie tylko wśród około miliona współczesnych Holenderek i Holendrów, którzy pochodzą z tamtych terytoriów – jest zróżnicowana i wielowymiarowa, obfitując w uczucia dumy, radości, nostalgii, żalu i gniewu.

Stwierdzam, że pamięć o zachodniej części imperium jest mniej zróżnicowana i złożona. Przedstawiciele pierwszego pokolenia migracji z Surinamu i Antyli, którzy przybywali do Holandii między latami 50. a 80. XX wieku, byli zaskoczeni i rozczarowani tym, jak

mało wiedziało się tu o ich krajach. Ich w szkołach uczono przecież głównie geografii Holandii – wielu z nich potrafiło wyrecytować: „Ren wpływa do naszego kraju w Lobith”. Szybko jednak przekonywali się, że o nich i o ich ojczyznach wie się tu niewiele⁵⁹, a w dodatku mało kto uważa to za jakąkolwiek stratę. Ta asymetria w wiedzy i zainteresowaniu pozostawiła po sobie ślad negatywnych emocji, choć niepodległość Surinamu została przyjęta z ulgą. Biała populacja Holandii nie odczuwa nostalgii za zachodnimi koloniami. Nie ma też powszechnej wiedzy o okrucieństwach kolonializmu ani wspomnień o „wspaniałych czasach”. Dominuje przekonanie, że zachodnie kolonie to dla Holandii jedynie ciężar finansowy. Historyczny stosunek do tej części imperium do bólu prawdziwie oddaje propozycja parlamentarzysty PVV Hero Brinkmana z 2007 roku, żeby sprzedać Antyle (wciąż będące częścią Królestwa Niderlandów) na Marktplaats.nl, popularnym serwisie internetowym z używanymi rzeczami. Premier Rutte stwierdził z kolei w 2013 roku, że gdyby Antyle chciały dziś opuścić królestwo, załatwiłby to od ręki. Między Holandią a zachodnią częścią jej imperium nie było i nie ma więzi opartych na miłości, nostalgii czy melancholii.

Porównując pamięć o wschodnich i zachodnich koloniach, nie chodzi mi o grę o sumie zerowej, o logikę niedoboru, o to, co Michael Rothberg⁶⁰ nazywa „pamięcią rywalizującą”, w której pierwsza kategoria zawłaszczalaby sobie wspomnienia drugiej. Odwołuję się do jego koncepcji „pamięci wielokierunkowej”, zgodnie z którą wspomnienia konkretnego wydarzenia lub miejsca nie są monolitem, lecz raczej strumieniem, „dynamicznym przekazywaniem, jakie zachodzi między różnymi miejscami i czasami w ramach aktu pamiętania”⁶¹, jak na przykład, w opisywanym przez badacza powiązaniu genealogii pamięci o Holokauście ze współczesnymi procesami dekolonizacji. W ślad za Rothbergiem argumentuję, że o ile zarówno pamięć o wschodzie, jak i zachodnich koloniach jest przyćmiona przez pamięć o Holokauście⁶², o tyle pamięć o wschodzie może, w duchu

freudowskim, pełnić funkcję „pamięci osłonowej” (*screen memory*), łatwiejszej do przyswojenia i mniej bolesnej niż wspomnienia o zachodzie. Analogicznie w Stanach Zjednoczonych pamięć o Holokauście jako archetypie traumy służy za zasłonę dla fundamentalnego ludobójstwa rdzennych ludności Ameryki (lub zniewolenia ludności afroamerykańskiej), wypartych ze świadomości, gdyż zbyt niepokojących i bolesnych. Można zatem przypuszczać, że w Holandii dochodzi do wyparcia wspomnień o zachodzie.

Uważam, że jednym z kluczowych sposobów, w jaki zachód zakorzenił się w holenderskiej pamięci i kulturze, jest postać Zwarte Pieta. Dominującym tu odczuciem jest przyjemność czerpana z czarności, która pobrzmiewa we wcześniejszej wypowiedzi Lian w temacie 2: „Piotruś jest miły i można się z nim pośmiać. Z białymi już tak wesoło nie jest”. Zainspirowana *Scenes of Subjection* Saidyi Hartman, staram się sobie wyobrazić, jakie znaczenie Zwarte Piet mógł mieć dla białej, miejskiej publiczności, dla której występował (lub występowała)⁶³. Podczas gdy studium Hartman to wnikliwy obraz codziennych praktyk rasowego zniewolenia w Stanach Zjednoczonych – na przykład poprzez „zmuszanie niewolników do oglądania bicia, tortur i egzekucji innych niewolników, zmienianie imion dzieci niewolników z kaprysu (...) i wymaganie od niewolników śpiewania i tańczenia dla rozrywki właścicieli i udawania zadowolenia”⁶⁴ – ja pragnę zbadać mechanizmy władzy, które uaktywniają się, gdy zamorscy Biali stykają się z rzadką, czernioną postacią, której wygłupy, na najbardziej powierzchownym poziomie, mają za pomocą śmiechu i strachu skłonić dzieci do posłuszeństwa. Chcę spojrzeć głębiej, pod tę powierzchnię i przyjrzeć się, jak relacje dominacji między Białymi a Czarnymi były podtrzymywane lub wpajane miejskiej publiczności „poprzez demonstracje i inscenizacje władzy”⁶⁵.

W 1850 roku, trzynaście lat przed zniesieniem niewolnictwa, w samym środku społecznej i parlamentarnej debaty nad jego

sensem, holenderski nauczyciel Jan Schenkman stworzył postać Zwarte Pieta. Ten posłuszny sługa Świętego Mikołaja pojawił się po raz pierwszy w jego ilustrowanej książeczce dla dzieci. Co ciekawe, niemal równolegle, bo w 1852 roku, w Holandii ukazała się *Chata wuja Toma* Harriet Beecher Stowe – powieść, która natychmiast stała się bestsellerem i miała wiele wznowień. Przedstawienia Czarnych w książce – „kłamliwych, leniwych, kradnących, ale i obdarzonych wielką miłością i lojalnością wobec Białych, dziecinnych, tańczących, bawiących się i figlujących”⁶⁶ – z pewnością wpłynęły na istniejący już wizerunek Zwarte Pieta, jego charakteru i sposobu bycia. Relacje dominacji, wyraźnie widoczne w nierówności tej pary, a także to, co za Stuartem Hallem nazwać można zrytualizowaną degradacją Pieta, przenikały ten fantazmatyczny spektakl przygotowywany dla korzyści, edukacji i rozrywki miejskiej publiczności. Widowisko Sinterklaasa i Zwarte Pieta spełniało wiele celów. Po pierwsze, uwidacznia się ciągłość między Zwarte Pietem a wcześniejszymi czarnymi straszidłami z innych części Europy, którymi budzono u dzieci lęk (Zwarte Piet groził niegrzecznym maluchom, że zabierze je do Hiszpanii). Co prawda Zwarte Piet ma średniowiecznych przodków w czarnych lub pokrytych sadzą postaciach z mitologii nordyckiej, germańskiej i innych w Europie, ale to wcale nie chroni go przed piętnem rasizmu, gdy Jan Schenkman powołuje go do życia na kartach swojej książki. Historyk sztuki z Uniwersytetu w Amsterdamie, Elmer Kolfin, potwierdza podobieństwo między strojem czarnych służących lub paziów z obrazów holenderskich regentów z XIX wieku a strojem Zwarte Pieta z XX wieku: „kolorowe pumpy, rajstopy, często kryza, to to samo”⁶⁷.

Po drugie, holenderska publiczność miała uwierzyć w szczęście czarnej postaci. W to, że czarni są z natury zabawni, beztroscy, figlarni, nie przejmują się niczym, akceptują swój status i niemal nie odczuwają cierpienia. Słowem – idealnie nadają się na niewolników. Beztroska Zwarte Pieta usprawiedliwiała

utrzymywanie niewolnictwa i utwierdzała Białych w przekonaniu, że nie ma powodów do niepokoju. Hartman pisze: „Ustanowienie czarność jako stanu podłego i zdegradowanego szło w parze z fascynacją przyjemnością czerpaną z Innego. Czarni byli postrzegani jako narzędzia białej przyjemności (...); było to (...) konsekwencją (...) nadmiernej przyjemności przypisywanej Innemu, bowiem ci, którzy byli zmuszani do tańca na pokładach statków niewolniczych na transatlantyckim szlaku niewolniczym, do żwawego stąpania po podestach na aukcjach oraz zabawiania pana i jego przyjaciół byli dostawcami przyjemności”⁶⁸. Kiedy w 2008 roku Lian zauważyła: „Piotruś jest miły i można się z nim pośmiać. Z białymi już tak wesoło nie jest”, pokazała, jak głęboko zakorzeniony jest ten przekaz. Jeśli Biali w kolonialnych Stanach Zjednoczonych nie chcieli słyszeć o przemocy wobec niewolników, tym bardziej nie dotyczyło to białych Holendrów w metropolii. Przemoc, której doświadczali Czarni za granicą, była tematem tabu – ukrywanym i wypieranym.

Po trzecie, widowisko to pokazywało i utrwalalo wyobrazenie o tym, co to znaczy być obywatelem metropolii, kolonialnego mocarstwa. Jasno wyznaczało granice: „oni” nie mogli być „nami” i na odwrót. Jedną z kluczowych różnic między Białymi a Czarnymi było przypisanie tym drugim „dziecinności, prymitywizmu, zadowolenia z życia i talentu do naśladowania”⁶⁹ – Białym zaś przypadały cechy przeciwstawne. Takie kontrasty wzmacniały poczucie wyższości Białych i jednocześnie utrwalaly stereotyp Czarnych jako gorszych. Widowisko Zwarte Pieta było więc lekcją obywatelstwa w imperialnej metropolii, a zarazem symbolem brutalnej nierówności, jaka czekała Czarnych.

Warto pamiętać, że przez całe dekady Zwarte Piet był pierwszą czarną (a właściwie pomalowaną na czarno) postacią, jaką widywały w życiu małe dzieci w Holandii. Co więcej, poza dużymi miastami na zachodzie kraju, nadal może tak być. Zanim

maluchy nauczą się chodzić i mówić, to właśnie Zwarte Piet kształtuje ich wyobrażenie o tym, kim jest i jak wygląda czarny człowiek. Ten stereotyp utrwała się także w świadomości dorosłych Białych, a w okresie od października do grudnia Czarni są z nim konfrontowani ze zdwojoną siłą. Badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii pokazują, że już trzy- i czterolatki są świadome koloru swojej skóry i przywilejów płynących z białości⁷⁰. Zjawisko Zwarte Pieta to holenderski odpowiednik zabawy w kowbojów i Indian w Stanach Zjednoczonych. Czarne dziecko szybko uczy się, że może być tylko Zwarte Pietem lub Indianinem, nigdy Świętym Mikołajem ani kowbojem.

Sprzeciw wobec postaci Zwarte Pieta staje się w Holandii coraz bardziej drażliwym tematem, budzącym falę negatywnych emocji: gniew, agresję, groźby, protekcyjny ton, wyparcie i zaprzeczenie. Dzieje się tak w społeczeństwie, które przekonało samo siebie, że cztery wieki kolonializmu w cudowny sposób nie odcisnęły żadnego rasistowskiego piętna na kulturze, historii, języku, obrazie nas samych i innych, ani na naszych instytucjach. „Jesteśmy małym, niewinnym narodem; antyrasizm mamy we krwi; nie kierują nami złe intencje” – to typowe podsumowanie białego spojrzenia na siebie. W ostatnich latach, wraz z rosnącą falą protestów, te mechanizmy obronne tylko się nasiliły. Widać wyraźnie, jak ważne jest dla Holendrów zachowanie idealnego obrazu siebie jako ludzi tolerancyjnych, moralnie nieskazitelnych, ślepych na kolor skóry i antyrasistowskich – najwyraźniej za wszelką cenę. Ostatecznie, to właśnie kurczowe trzymanie się wizerunku niewinnego narodu jest najbardziej tłumionym, a jednocześnie głównym powodem ząartych debat. Kwestionowanie tego najdroższego elementu holenderskiej tożsamości jest odbierane niemal jako bezpośredni atak. Oznacza też, że ta, która wytyka hipokryzję, antyrasistowska

„psujzabawa”, uważa się za lepszą od „nas”. A to kłóci się z głęboko zakorzenioną zasadą: „gelijke monnikken, gelijke kappen” (dosłownie: równi mnisi, równe kaptury), która odwołuje się do egalitaryzmu jako podstawy holenderskiej tożsamości. Co więcej – i jakże ironicznie – krytyczna autorefleksja jest rzadkością w kulturze, która lubuje się w obrazie samej siebie jako „nijakiej”, „po prostu normalnej”⁷¹, bez wyróżniających cech, a tym bardziej wolnej od rasistowskich uprzedzeń. Czas niewiedzy, ignorancji rasowej i niewinności dawno już przeminął.

- 1 Autorka posługuje się w oryginale naprzemiennie określeniami Zwarte Piet i Black Pete (Czarny Piotruś), ale w tym przekładzie stosowana jest tylko ta pierwsza forma. Sinterklaas to stosowane tu niderlandzkie określenie Świętego Mikołaja.
- 2 Mieke Bal, *Zwarte Piet's Bal Maské*, w: Anna Fox, *Zwarte Piet*, Black Dog, Londyn 1999.
- 3 Nie przywiązuję większej wagi do tego konkretnego aspektu dyskusji o Sinterklaasie i Zwarte Piecie, czyli do ich genealogii, chyba że pojawia się on w analizowanej przeze mnie korespondencji mailowej (temat nr 7). Obydwaj wyobrażani są jako postacie transnarodowe, których korzenie sięgają germańskich i nordyckich tradycji, Maroka, Turcji, aż po Hiszpanię. Zob. Allison Blakely, *Blacks in the Dutch World: The Evolution of Racial Imagery in a Modern Society*, Indiana University Press, Bloomington 1993; J. I. A. Helsloot, *Het feest: De strijd om Zwarte Piet*, w: *Veranderingen van het alledaagse 1950–2000*, red. I. Hoving, H. Dibbits, M. Schrover, Sdu, The Hague 2005, s. 249–271.
- 4 26 sierpnia 2014 roku gruchnęła wieść, że jeden z największych domów towarowych w Holandii, HEMA, planuje zrezygnować z postaci Zwarte Pieta. W praktyce oznaczało to wycofanie ze sprzedaży w 2015 roku jego czekoladowych figurek i zaprzestanie wykorzystywania papieru pakowego z jego wizerunkiem (Eva de Valk, *Hema doet Zwarte Piet in de ban*, „nrcq” z 26 sierpnia 2014, <https://www.nrcq.nl/2014/08/26/hema-doet-zwarte-piet-in-de-ban>, dostęp: 27 sierpnia 2014). Miesiąc później, we wrześniu 2014 roku, HEMA zaczęła się wahać, bo w mediach społecznościowych ruszył bojkot sklepu za ugięcie się pod presją protestujących przeciwko Zwarte Pietowi (Bas Baas, *hema moet steviger positie kiezen in pietendiscussie*, „Trouw” z 24 września 2014, <http://www.trouw.nl/tr/n14324/Nieuws/detail/3754462/2014/09/24>, dostęp 9 września 2015). Inne sieci handlowe, jak Albert Heijn (artykuły spożywcze) i Bart Smit (zabawki), zadeklarowały, że chcą uniknąć wplątania w spory wokół Zwarte Pieta. Ekskluzywny dom towarowy Bijenkorf

ogłosił, że podtrzyma tradycję wspinaczki Czarnych Piotrusiów w górę i w dół po sklepie, jednak latem 2015 roku zastąpił ich Złote Piotrusie.

- 5 Stuart Hall, red., *Representation: Cultural Representations and Signifying Practices*, Sage, Londyn 1997, s. 245.
- 6 Ibidem; Toni Morrison, *Playing in the Dark: Whiteness and the Literary Imagination*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1992, w książce tej Morrison dokonuje mistrzowskiej analizy powieści Willi Cather.
- 7 Stuart Hall, *Representation*, s. 258.
- 8 To w tym miejscu Pim Fortuyn zginął w maju 2002 roku z rąk działacza Volkerta van der G., który wyszedł z więzienia w czerwcu 2014 roku.
- 9 Philomena Essed, Isabel Hoving, *Innocence, Smug Ignorance, Resentment: An Introduction to Dutch Racism*, w: *Dutch Racism*, red. P. Essed, I. Hoving, Rodopi, Amsterdam 2014, s. 9–29 (14)).
- 10 Ibidem, s. 13.
- 11 Joy L. Smith, *The Dutch Carnavalesque: Blackface, Play, and Zwarte Piet*, w: *Dutch Racism*, red. P. Essed, I. Hoving, Rodopi, Amsterdam 2014, s. 219–238 (229); zob. także Joseph D. Jordan, *The Enunciation of the Nation: Notes on Colonial Refractions in the Netherlands*, w: *Dutch Racism*, red. P. Essed, I. Hoving, Rodopi, Amsterdam 2014, s. 201–218; Yvon Van der Pijl, Karina Goulordava, *Black Pete, „Smug Ignorance” and the Value of the Black Body in Post-colonial Netherlands*, „New West Indian Guide” 2014, r. 88 (nr 3–4), s. 262–291.
- 12 Susan Legêne, *Spiegelreflex: Culturele Sporen van de Koloniale Ervaring*, Uitgeverij Prometheus, Bert Bakker, Amsterdam 2010.
- 13 Guno Jones, *De Slavernij is Onze Geschiedenis (niet): Over de Discursieve Strijd om de Betekenis van de ntr-televisieserie De Slavernij*, „bmgn–Low Countries Historical Review” 2012, r. 127 (nr 4), s. 56–82.
- 14 Willem Bosveld, Jessica Greven, „Hoe Denken Amsterdammers over Zwarte Piet?”, Gemeente Amsterdam Bureau Onderzoek en Statistiek, grudzień 2012, http://www.os.amsterdam.nl/pdf/2013_zwarte%20piet.pdf, dostęp: 15 października 2014.

- 15 Dziękuję Annette Krauss i Petrze Bauer za udzielenie dostępu do nienawistnej korespondencji adresowanej do Van Abbemuseum i Doorbraak latem 2008 roku. Dziękuję także Annette i Patricii Schor za ich uwagi na temat tego rozdziału.
- 16 Paul Gilroy, *Postcolonial Melancholia*, Columbia University Press, Nowy Jork 2005.
- 17 J. I. A. Helsloot, *Het feest: De strijd om Zwarte Piet*; więcej informacji na temat historii protestów przeciwko Zwarte Pietowi można znaleźć w tym opracowaniu oraz w Helsloot (2005); Yvon Van der Pijl, Karina Goulordava, *Black Pete*; Joy L. Smith, *The Dutch Carnavalesque*; Alex van Stipriaan, „Repliek op de argumenten van het Pietengilde op de uitspraak over de intocht in Amsterdam van Sinterklaas met Zwarte Pieten” 22 października 2014, <http://www.ninsee.nl/news/Volledige-repliek-prof-dr-Van-Stipriaan-omtrent-Zwarte-Piet-voor-Raad-van-State>, dostęp 29 października 2014; oraz Gloria D. Wekker, „Zwarte Piet en het Zelf-Feliciterende Zelfbeeld van de Kleurenblinde Nederlander. 8 Wetenschappelijk Onderbouwde Argumenten tegen Zwarte Piet uit de Rechtszaak bij de Raad van State,” 22 października 2014, http://www.joop.nl/opinies/detail/artikel/29146_8_wetenschappelijk_onderbouwde_argumenten_tegen_zwartepietargumenten/, dostęp: 29 października 2014.
- 18 Julien Althuisius, *Een vn- Resolutie tegen Zwarte Piet?*, „De Volkskrant” z 23 października 2013, <http://www.volkskrant.nl/archief/een-vn-resolutie-tegen-zwarte-piet~a3531716/>, dostęp 21 sierpnia 2014.
- 19 Egbert Alejandro Martina, *My Thoughts on the Ruling*, „Processed Life”, 10 lipca 2014, <http://processedlives.wordpress.com/2014/07/10/my-thoughts-on-the-ruling/>, dostęp 15 października 2014.
- 20 Markus Balkenhol, *Tracing Slavery: An Ethnography of Diaspora, Affect and Cultural Heritage in Amsterdam*, Vrije Universiteit, Amsterdam 2014.
- 21 W przeddzień posiedzenia Rady Stanu, 15 października 2014 roku, Centrum Dziedzictwa Kulturowego – jedna z instytucji zaangażowanych w poszukiwanie kompromisu w sprawie Zwarte Pieta – ogłosiło zamiar złożenia wniosku do UNESCO o wpisanie tej postaci na Listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości.
- 22 David Sedaris, *Six to Eight Black Men*, „Time Out Amsterdam”, grudzień 2008, s. 62–63.

- 23 To, że nie jestem „jedną z nich” było mi w każdym razie jasno dawane do zrozumienia, na przykład, gdy w pierwszych tygodniach w NIAS zarówno holenderscy stypendyści, jak i personel konsekwentnie zwracali się do mnie po angielsku. Byli bardzo mili, ale najwyraźniej trudno im było wyobrazić sobie, że można być jednocześnie czarną naukowczynią i Holenderką.
- 24 Prywatna rozmowa z Annette Kraus, listopad 2013.
- 25 Joy L. Smith, *The Dutch Carnavalesque*, s. 230. Debata odbyła się w Van Abbemuseum w listopadzie 2008 roku. Dokument nosi tytuł *Read the Masks*, <http://vimeo.com/53495267>.
- 26 Polskie przekłady wszystkich cytatów na podstawie tłumaczeń autorki na angielski – przyp. tłum.
- 27 „Negro kiss”, czyli ciastko ptysiowe w czekoladzie, zostało przemianowane na „kisses” (pocałunki) dzięki protestom Roya Groenberga, znanego również jako Kaikusi.
- 28 Paul Gilroy, *Postcolonial Melancholia*, s. 90.
- 29 Ruth Frankenberg, *White Women, Race Matters: The Social Construction of Whiteness*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1993.
- 30 Richard Dyer, *White*, Routledge, Londyn 1997.
- 31 Saidiya Hartman, *Scenes of Subjection: Terror, Slavery, and Self-Making in Nineteenth-Century America*, Oxford University Press, Oxford 1997, s. 27.
- 32 Dienke Hondius, *Black Dutch Voices: Reports from a Country That Leaves Racism Unchallenged*, w: *Dutch Racism*, red. P. Essed, I. Hoving, Rodopi, Amsterdam 2014, s. 273–294 (277); Dienne Hondius, *Blackness in Western Europe: Racial Patterns of Paternalism and Exclusion*, Transaction, Nowy Brunzwick, NJ 2014.
- 33 Inną sferą, w której często przywołuje się ten związek między niewinnością a dzieciństwem, są historyczne protesty przeciwko pedofilii, które nawet jak na moralną panikę przybrały w ostatniej dekadzie przesadną formę.
- 34 Gloria D. Wekker, *The Politics of Passion: Women’s Sexual Culture in the Afro-Surinamese Diaspora*, Columbia University Press, Nowy Jork 2006.
- 35 Doskonałym przykładem tego typu sytuacji była demonstracja zwolenników Zwarte Pieta w Hadze 27 października 2013 roku. Samotna kobieta z Papui demonstrowała w obronie wolności swojej ojczyzny – Papui Zachodniej, zaanektowanej przez Indonezję.

- Trzymała flagę Papui Zachodniej, która jest zakazana zarówno w samej Papui, jak i coraz częściej w Holandii, pod naciskiem ambasady Indonezji (informacja od Nancy Jouwe, 18 września 2015). Kobieta została zaatakowana przez rozwścieczony tłum, który najwyraźniej na podstawie koloru jej skóry uznał ją za przeciwniczkę Zwarte Pieta. W końcu policja musiała wyprowadzić ją z demonstracji „dla jej własnego bezpieczeństwa”.
- 36 Według definicji CBS (Centralnego Biura Statystycznego) artystki te formalnie reprezentują kategorię „allochtoon”.
- 37 Termin „lewicowy kościół” sugeruje, że podobnie jak kiedyś ugrupowania religijne miały monopol na interpretację świata i sposób życia, tak teraz socjaliści aspirują do takiej dominującej pozycji.
- 38 Markus Balkenhol, *Tracing Slavery*.
- 39 Baukje Prins, *The Nerve to Break Taboos: New Realism in the Dutch Discourse on Multiculturalism*, „Journal of International Migration and Integration” 2002, r. 3 (nr 3–4), s. 363–379.
- 40 Allison Blakely, *Blacks in the Dutch World*.
- 41 Profesor Alex van Stipriaan i ja wypowiedzieliśmy się na posiedzeniu Rady Stanu w Hadze 16 października 2014 roku przeciwko postaci Zwarte Pieta. Obydwoje (Alex van Stipriaan, „Replik op de argumenten”; Gloria D. Wekker, „Zwarte Piet en het Zelf-Feliciterende Zelfbeeld”) podważamy powszechne przekonanie, że ponieważ Zwarte Piet pochodzi z czasów przedchrześcijańskich, to nie może być rasistowski.
- 42 Niektóre obraźliwe wyrażenia, które rozpowszechniły się w języku, pochodzą z ust polityków Partii Pracy, na przykład „kut Marokkanen” (pieprzeni Marokańczycy), które wyszeptał Rob Oudkerk w 2002 roku do burmistrza Amsterdamu z ramienia Partii Pracy, Joba Cohena, gdy nie wiedział, że mikrofon nadal jest włączony. Termin ten stał się swoistym kryptonimem przyjętym przez młodych ludzi pochodzenia marokańskiego, którzy używają go w internecie.
- 43 Latem 2014 roku ten środek został ponownie zaproponowany, tym razem przez konserwatywny rząd demokratów i Partii Pracy, w osobie ministra spraw społecznych z Partii Pracy, L. Asschera, do zastosowania wobec dżihadystów, którzy walczyli na Bliskim Wschodzie po stronie Państwa Islamskiego.
- 44 Tak powiedział przewodniczący Partii Pracy Hans Spekman.

- 45 Zauważmy raz jeszcze: „een kleurtje”, odrobina koloru. Zdrobnienie jest używane, aby podkreślić, jak nieważne i nieistotne jest bycie kolorowym w Holandii.
- 46 Celestine Raalte, *Zwarte Piet, wiedewiedewiet*, w: *Sinterklaasje, kom maar binnen zonder knecht*, red. S. Gravenberch, L. Helder, epo, Berchem 1998, s. 171–183; Patricia Schor, *A Reasonable Alternative to Zwarte Piet*, „Processed Life”, 14 października 2013, <https://processedlives.wordpress.com/2013/10/14/a-reasonable-alternative-to-zwarte-piet/>, dostęp: 3 września 2014.
- 47 Chciałabym podziękować Patricii Schor, brazylijsko-holenderskiej aktywistce, matce i akademikce, która zwróciła mi na to uwagę. To aspekt, który dotąd nie został zauważony. Stał się on dla mnie jasny, gdy Patricia opowiedziała mi o licznych przypadkach matek dzieci mieszanej rasy lub czarnych, które wskutek swoich protestów są traktowane z góry, upokarzane i karcone przez dyrektorów szkół, nauczycieli i rady szkolne. Siedemnastego września 2015 roku „De Volkskrant” doniósł, że Haga jako pierwszy duży ośrodek zdecydowała o wycofaniu postaci Zwarte Pieta w tradycyjnej formie ze 150 szkół podstawowych w mieście. Szkoły mają trzy lata na wymyślenie „neutralnego” Pieta, co według ustaleń z 2015 roku ma oznaczać pozbycie się co najmniej jednej z jego pięciu kontrowersyjnych cech: czerwonych ust, kręconych włosów, złotych kolczyków, czarnej skóry i głupkowatego zachowania; ANP, *Haagse Basisscholen schaffen Zwarte Piet af*, „De Volkskrant” z 17 września 2015, <http://www.volkskrant.nl/binnenland/haagse-basisscholen-schaffen-zwarte-piet-af~a4143981/>.
- 48 Baukje Prins, *The Nerve to Break Taboos*.
- 49 Gloria D. Wekker, *Of Mimic Men and Unruly Women. Social Relations in Twentieth Century Suriname*, w: *Suriname in the Twentieth Century*, red. R. Hoefte, P. Meel, kitlv Press, Ian Randle Publishers, Leiden/Kingston, Jamajka 2001, s. 174–197; Paul Gilroy, *Postcolonial Melancholia*; Alana Lentin, Gavan Titley, *The Crises of Multiculturalism: Racism in a Neoliberal Age*, Zed, Londyn 2011.
- 50 Paul Gilroy, *Postcolonial Melancholia*, s. 94.
- 51 Ibidem, s. 99.
- 52 Elizabeth Wright, red., *Feminism and Psychoanalysis: A Critical Dictionary*, Blackwell, Oxford 1992, s. 436.

- 53 Z indonezyjskiej perspektywy rokiem uzyskania niepodległości jest 1945, kiedy to została ona proklamowana. Z holenderskiego punktu widzenia niepodległość Indonezji nastąpiła w 1949 roku, po dwóch „akcjach policyjnych”.
- 54 Jurrien van Goor, *De Nederlandse Koloniën: Geschiedenis van de Nederlandse Expansie 1600–1975*, Velotekst (B. L. van Popering), The Hague 1993.
- 55 Meyer Ranneft, cyt. za Jan Breman, *Ten Geleide*, w: *Een Ereschuld: Hoofdstukken Uit Onze Koloniale Geschiedenis*, red. R. Fruin et al., Meulenhoff, Amsterdam 1993, s. 7–21 (18).
- 56 Podczas II wojny światowej 300 tysięcy Holendrów rządziło 70 milionami mieszkańców Indii Wschodnich (Jurrien van Goor, *De Nederlandse Koloniën*).
- 57 Jan Breman, *Ten Geleide*, s. 7, 8.
- 58 Pamela Pattynama, *Bitterzoet Indie*, Prometheus Bert Bakker, Amsterdam 2014.
- 59 Sabrina Marchetti, *Black Girls: Migrant and Domestic Workers and Colonial Legacies*, Brill, Leiden 2014.
- 60 Michael Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, przeł. Katarzyna Bojarska, IBL PAN, Warszawa 2016.
- 61 Ibidem, s. 22.
- 62 Diennek Hondius, *Blackness in Western Europe*.
- 63 W kwestii podejścia do Zwarte Pieta z perspektywy płci, odsyłam do pracy Mieke Bal, *Zwarte Piet's Bal Maské*. Nie zagłębiać się tu w ten aspekt, poza dwiema uwagami. Po pierwsze, Piet jest zazwyczaj postrzegany jako postać męska, a częścią zabawy i wyzwania w odgrywaniu go przez kobietę jest sprawienie, by ta zmiana płci pozostała niezauważona. Po drugie, uderza mnie fakt, że chociaż istnieją wersje Zwarte Pieta różniące się płcią, taka różnorodność jest nie do pomyślenia w przypadku Sinterklaasa, który występuje wyłącznie jako biały mężczyzna. Rozumiem to zjawisko jako związane z faktem, że istnieje tylko jeden Sinterklaas i wielu Pietów, a oba te aspekty odnoszą się do władzy. Oznacza to, że o ile można majstrować przy postaci Zwarte Pieta i bawić się nią, to nie jest to możliwe w przypadku postaci mającej większą władzę. Nie znalazłam żadnych aspektów Zwarte Pieta, które odnosiłyby się do seksualności, co jest zrozumiałe, skoro jest to postać przeznaczona dla dzieci.

- 64 Saidiya Hartman, *Scenes of Subjection*, s. 8. Ta praktyka przywodzi na myśl poniżającą procedurę stosowaną w Surinamie, gdzie odbierano niewolnikom ich własne imiona i nadawano nowe, absurdalne, takie jak Kawa, Czekolada, Cezar, itp. (zob. Alex van Stipriaan, *What's in a Name? Slavernij en Naamgeving in Suriname Tijdens de 18e en 19e Eeuw*, „oso, Tijdschrift voor Surinaamse Taalkunde, Letterkunde, Cultuur en Geschiedenis” 1990, r. 9 (nr 1).
- 65 James Scott, cyt. za Saidiya Hartman, *Scenes of Subjection*, s. 7.
- 66 Ibidem, s. 28.
- 67 Elmer Kolfin, *Geen twijfel: „Zwarte Piet stamt af van kindslaven”*, wywiad przeprowadzony przez M. Kruijt, „De Volkskrant”, 23 października 2013.
- 68 Saidiya Hartman, *Scenes of Subjection*, s. 22, 23.
- 69 Ibidem, s. 23.
- 70 Patricia Williams, *Seeing a Colorblind Future: The Paradox of Race*, Reith Lectures, Farrar, Straus and Giroux, Nowy Jork 1998.
- 71 Anil Ramdas, *Een Verhaal dat Men Maakt: Interview met de auteur Anil Ramdas*, w: *Sinterklaasje, kom maar binnen zonder knecht*, red. S. Gravenberch, L. Helder, epo, Berchem 1998, s. 186–193.